



ANETA KONEFAŁ

PO DESZCZU ZAWSZE WYCHODZI SŁOŃCE

Padał deszcz. Dudnił o szyby i parapet. Stukał, pukał i zupełnie nie przejmował się tym, że dzieci miały wyjść do ogrodu przedszkolnego na zajęcia ruchowe.

Dzieci patrzyły, zrezygnowane, na okna w sali przedszkolnej. Miały tyle planów! W koszu na przybory gimnastyczne czekały szarfy i liny do przeciągania – miały się przecież odbyć zawody sportowe między grupami Muchomorków i Motylków. Dzieci tak długo przygotowywały się do tego dnia, a tu nic z tego – lało jak z cebra.

Mały Miś patrzył na oczy przedszkolaków, które wyglądały zupełnie inaczej niż zwykle. Szczególnie oczy Filipa, z których w pewnym momencie też zaczął padać... deszcz! Miś nie widział do tej pory, aby z oczu padało, i zupełnie nie wiedział, co zrobić w takim wypadku. Myślał, że deszcz pada wyłącznie z nieba. I gdy tak mocno przejął się Filipkiem, nagle poczuł coś mokrego na łapce. Ojej, z oczu misia również popłynął deszcz! Otworzył buzię ze zdziwienia, ale zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, zorientował się, że pani sadza go na swoich kolanach razem z Filipkiem i wyciera ich oczy chusteczką.

– Ojej, moje kochane chłopaki! Nie płaczcie. Po deszczu zawsze wychodzi słońce! Prędzej czy później wyjdziemy na podwórko.

Słowa pocieszenia pani miały jeszcze większą moc niż chusteczki. Miś przestał płakać i dowiedział się, że deszcz z jego oczu to łzy, które pojawiają się wtedy, gdy komuś jest smutno.

Pani rozejrzała się po sali, zmarszczyła śmiesznie brwi i zaczęła przenosić stoliki na koniec sali – jak prawdziwy siłacz! Poprosiła o pomoc chłopców, którzy zajęli się krzeselkami. Pani raz-dwa wycięła z papieru ogromne słońce i zawiesiła je wysoko. Na tablicy powiesiła tablicę punktową, a pani Asi z dumą wręczyła gwizdek i uczyniła ją sędzią.

– Nie wyszliśmy na podwórko, to podwórko przyszło do nas – obwieściła zachwyconym dzieciom.

Bez stolików i krzesełek na środku sala zrobiła się naprawdę duża i dzieci mogły w niej przeciągać linę, a nawet wziąć udział w minisztafecie. Dzieci zawsze ćwiczą na sali, ale dzisiaj było zupełnie inaczej.

I gdy ćwiczyły, śmiały się i dopingowały siebie nawzajem, nie wiedzieć kiedy wyszło słońce.

„Pani to prawdziwa wróżka” – pomyślał miś i posłał jej pluszowego buziaka.